Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 151 (1781)
ROK VI.

SOBOTA

Dzieci i młodzież w gościnie u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA. W Międzynarodowym Dniu Dziecka — 1 czerwca rb. na kilka minut przed godz. 10 rano dziatwa wszystkich szkół w całym kraju zebrała się w swoich salach rekreacyjnych lub holach, aby wysłuchać wygłoszonego specjalnie do niej przez radio przemówienia ministra oświaty Witolda Jarosińskiego.

W tymże dniu premier Rządu RP Józef Cyrankiewicz gościł w Pałacu Wilanowskim 500 dziewczynek i chłopców przodujących w nauce i pracy społecznej.

Dzieci górników śląskich, włókniarek łódzkich, dzieci Ziem Zachodnich i Białostoczczyzny, z pięknych gór polskich i z wybrzeża, z polskich miast i wsi, burzą żywiołowych oklasków i śpiewem powitały premiera, który w imieniu Rządu i własnym serdecznie pozdrowił swoich miłych gości.

Premier zaprosił następnie dzieci na spacer do Parku Wilanowskiego.

Po podwieczorku aż do zmroku trwała wesoła zabawa, którą urozmaicały występy zespołu pieśni i tańca Wojska Polskiego, występy artystów cyrkowych oraz dziecięcych amatorskich zespołów tanecznych i wokalnych.

Obdarowana upominkami dziatwa opuściła pod opieką swoich wychowawców Park Wilanowski, dzieląc się bogatymi wrażeniami dnia, który na długo pozostanie w ich pamięci.

10—17.VI. br. Tydzień Zdrowia

WARSZAWA. — Protektorat nad trzecim ogólnokrajowym „Tygodniem Zdrowia", organizowanym przez Polski Czerwony Krzyż w dniach od 10 do 17 czerwca br. objął prezes Rady Ministrów ob. Józef Cyrankiewicz.

Ostateczne wyniki wyborów we Włoszech Płn.

RZYM. Ogłoszono tu wyniki wyborów do rad prowincjonalnych Włoch Płn.

Chrześcijańska demokracja otrzymała 3.478.000, tj. 41,1 proc. głosów, partie lewicowe — 3.072.000, tj. 36.3 proc. saragatowcy — 880.000 tj. 10,5 proc., republikanie — 277.000 tj. 3,3 proc., liberałowie — 267.000 tj. 3,2 proc. neofaszyści, monarchiści i inne skrajne reakcyjne ugrupowania — 403.000 tj. 4,7 proc.

Pozostałe głosy otrzymali tzw. kandydaci „niezależni".

Analiza wyborów dowodzi, że partie rządzące, a zwłaszcza chrześcijańska demokracja zmniejszyły swe wpływy, podczas gdy partie lewicowe otrzymały większą ilość głosów — w porównaniu z r. 1948.

Wyzwolenie Nin-Bin przez Armię Vietnamu

PEKIN. — Vietnamska agencja informacyjna podaje komunikat dowództwa naczelnego vietnamskiej Armii Ludowej. Komunikat stwierdza, że w dniach 28 i 29 maja br. oddziały Armii Ludowej rozpoczęły ofensywę przeciwko liniom obronnym nieprzyjaciela w rejonie Nin-Bin, na południe od delty rzeki Czerwonej. W ciągu dwóch dni walk **zniszczone zostały wszystkie siły nieprzyjacielskie w mieście Nin-Bin.**

Dnia 30 maja o świcie oddziały Armii Ludowej **opanowały całkowicie miasto Nin-Bin.** Jednocześnie oddziały Armii Ludowej **zniszczyły 9 francuskich pozycji obronnych wzdłuż rzeki De.**





Z roku na rok wzrasta czytelnictwo wśród młodzieży na wsi i w mieście.

Odznaczenie wychowawców i nauczycieli z okazji MDD

WARSZAWA. — W uznaniu zasług położonych nad wychowaniem młodego pokolenia Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odznaczył 17 wychowawców i nauczycieli srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali kierownicy domów dziecka ob. ob.: **Maria Palester, Romana Rusewicz, Halina Sapocińska, Helena Stankiewicz, Bernard Wajsbrod,** kierownicy przedszkoli ob. ob. **Maria Dymel, Henryk Jaśkiewicz, Helena Właszul i Irena Zapalska.** Kierownicy państwowych domów młodzieży ob. ob. **Wawrzyniec Kulesza i Halina Wołonkiewicz** oraz nauczycielka szkoły podstawowej **Natalia Karpińska.**

Państwo Ludowe likwiduje spuściznę ustroju kapitalistycznego

Przebudowa i rozbudowa miast zatrze różnice pomiędzy peryferiami a śródmieściem

WARSZAWA. Wymownym wyrazem troski Państwa Ludowego o ludzi pracy, o systematyczną poprawę ich warunków bytowych, są pozycje wydatków w uchwalonych ostatnio przez rady narodowe budżetach większych miast. Uwydatnia się w nich m. in. zdecydowane dążenie władz ludowych do zlikwidowania zaniedbań i różnic, jakie powstały między uprzywilejowanymi w okresie rządów kapitalistyczno-obszarniczych dzielnicami śródmiejskimi i zamieszkałymi przez robotników, peryferiami miast.

O planach Rady Narodowej m. Łodzi oraz o wielkich inwestycjach w dziedzinie przebudowy naszego miasta, będącego typowym przykładem kapitalistycznego budownictwa pisaliśmy już niejednokrotnie. A oto jak przedstawiają się plany rozbudowy i przebudowy innych miast.

Czołowe miejsce w budżecie Gdyni zajmuje gospodarka komunalna. Ok. 40 proc. wydatków przeznaczyła Miejska Rada Narodowa na remonty i konserwację domów, zamieszkałych przez ludność pracującą, rozbudowę urządzeń komunalnych, sieci wodociągowej, zieleńców, komunikacji i oświetlenia na przedmieściach. Z samych tylko funduszów miejskiego zarządu budynków mieszkalnych **przeprowadzony będzie remont 280 obiektów, zamieszkałych przez ludność pracującą. Robotnicze przedmieścia — Demptowo i Wzgórze Focha — uzyskają dwie nowe linie autobusowe.**

W robotniczych dzielnicach Bydgoszczy **powstaną wzorowe placówki opieki nad dzieckiem — wspaniale wyposażony żłobek dzielnicowy i ogródek jordanowski.**

Olbrzymią część budżetu Szczecina przeznacza się na rozbudowę urządzeń socjalnych i placówek służby zdrowia w peryferyjnych dzielnicach miasta. Na budowę nowych przychodni lekarskich, ośrodków zdrowia, żłobków itp. **przeznaczono ok. 20 proc. całego budżetu miasta.**

W planie gospodarczym Grudziądza duży nacisk **położono na dalsze usprawnienie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby. W dzielnicach robotniczych miasta powstanie 36 nowych placówek handlu uspołecznionego.**

64 posiedzenie „małej czwórki"

PARYŻ. — W dniu 31 maja br. odbyło się 64 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu tym delegaci zachodni odczytali tekst not do rządu ZSRR, które proponują zwołanie w dniu 3 lipca w Waszyngtonie konferencji ministrów na podstawie jednego z trzech wariantów porządku dziennego, przedstawionych przez delegacje trzech mocarstw.

A. Gromyko podkreślił, że po pobieżnym zapoznaniu się z tekstem not widać, iż zawierają one nieścisłości.

Noty wskazują, iż uczestnicy konferencji osiągnęli rzekomo porozumienie co do wszystkich innych punktów porządku dziennego za wyjątkiem punktu, dotyczącego paktu atlantyckiego. Jednakże — powiedział Gromyko — delegacja radziecka wskazywała w swych oświadczeniach, iż **można uważać za uzgodnione inne punkty porządku dziennego, zawarte w wariancie „b" propozycji trzech mocarstw jedynie w tym wypadku, jeśli osiągnięte zostanie porozumienie w sprawie propozycji radzieckiej dotyczącej paktu atlantyckiego i baz wojennych USA.**

Nota protestacyjna ambasady RP

Brutalne metody francuskiej policji Queuille'a

Bezprawne aresztowanie prezesa Polskiego Zw. Tenisowego

WARSZAWA. — Przebywający w Paryżu, na zaproszenie francuskiego związku tenisowego, prezes Polskiego Związku Tenisowego, inż. Jerzy Olszowski został w dniu 29 maja br. bezpodstawnie aresztowany i brutalnie pobity przez policję francuską.

W wyniku natychmiastowej energicznej interwencji ambasady RP w Paryżu inż. Olszowski został zwolniony z aresztu i w dniu 31 ub. miesiąca powrócił do kraju.

W związku z brutalnym, sprzecznym z elementarnymi zasadami praworządności postępowaniem władz francuskich w stosunku do obywatela polskiego i wybitnego działacza sportowego — ambasada RP w Paryżu przesłała w dniu 1 bm. francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę, w której czytamy m. in.:

„29 maja 1951 r. około 6 rano p. Jerzy Olszowski, prezes Polskiego Związku Tenisowego, przebywający we Francji na zaproszenie francuskiego związku tenisowego w związku z międzynarodowymi mistrzostwami Francji, został aresztowany przez policję francuską na lotnisku w Le Bourget w momencie, gdy wsiadał do samolotu, którym miał wrócić do Polski. P. Olszowski był więziony przez policję francuską do godz. 23.30 i poddany w tym czasie licznym i barbarzyńskim aktom przemocy.

W urzędzie policyjnym został pobity i przemocą rozebrany do naga. Rewizja osobista oraz rewizja jego bagażu odbyła się ze szczególną brutalnością, przy czym zniszczono jego rzeczy osobiste. Książkami i przedmiotami, które przywiózł ze sobą ze Szwajcarii, gdzie przebywał z okazji spotkania Polska — Szwajcaria, bito go po głowie. Zaprowadzono go do oddzielnego pomieszczenia, repetując przy tym rewolwer, grożąc zabiciem i krzycząc: „Zdechniesz jak pies, bo nikt nie wie, gdzie się znajdujesz".

W końcu pokazano mu sfałszowany fotomontaż, przedstawiający rzekomo wycinek z paryskiej wieczornej gazety. W wycinku tym było zdjęcie p. Olszowskiego, a obok krótki artykuł podający, że nie wraca on do Polski i oddaje się pod opiekę władz francuskich. Ponadto, powiedziano p. Olszowskiemu, że ambasada polska w Paryżu zawiadomiona o tym wypadku, miała rzekomo oświadczyć, że jego osoba nic ją nie obchodzi.

W rzeczywistości cel tych „przesłuchiwań" sprowadzał się do:

1) wydobycia od p. Olszowskiego informacji dotyczących życia politycznego i aparatu władzy państwowej w Polsce,

2) skłonienia go do pozostania we Francji przy pomocy gróźb, przemocy, podstępu i usiłowań przekupienia go.

Ambasada RP **domaga się od Ministerstwa Spraw Zagranicznych spowodowania wszczęcia przez właściwe władze śledztwa w celu ukarania winnych aktów samowoli i barbarzyństwa w stosunku do p. Olszowskiego.**

Ambasada RP zastrzega sobie prawo domagania się naprawienia szkód moralnych i materialnych, poniesionych przez p. Olszowskiego na skutek aktów gwałtu i samowoli ze strony policji francuskiej",

Polska Ludowa w trosce o swe dzieci

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka minister Oświaty W. Jarosiński wygłosił przemówienie, którego fragmenty podajemy poniżej:

Jakże różny jest los dziecka w Polsce Ludowej — od losu dziecka w Polsce przedwojennej.

Dziś każde z was ma zapewnioną naukę w szkole, podczas gdy przed wojną milion dzieci nie znajdowało miejsca na ławie szkolnej.

Pomyślcie tylko! Milion dzieci, które z góry skazane były na to, że nie nauczą się czytać i pisać, które pozbawione były radości, jakie daje piękna, mądra i szlachetna książka. Dzieci, dla których miały na zawsze pozostać tajemnicą wielkie zdobycze wiedzy ludzkiej, które nigdy nie mogły przeżywać wzruszeń, jakie rodzi poznanie życia, pracy i walki wielkich, postępowych bohaterów naszego narodu i ludzkości. Milion dzieci, które przeklęty ustrój kapitalistyczny od najwcześniejszych chwil życia skazywał na ciemnotę, wyzysk i nędzę.

Dziś dla was, dzieci, rząd nasz przeznacza milionowe sumy na stypendia, buduje internaty i bursy, organizuje dożywianie.

Rząd Polski Ludowej coraz troskliwszą opiekę będzie roztaczał nad dziećmi i młodzieżą, wzorując się w tym na wspaniałych osiągnięciach Związku Radzieckiego.

W dniu dzisiejszym przesyłamy serdeczne i gorące pozdrowienia dla wspaniałej młodzieży i dzieci wielkiego Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz dla dzieci i młodzieży w krajach, w których jeszcze panuje wyzysk kapitalistyczny.

Przesyłamy wyrazy naszego podziwu i życzenia zwycięstwa nad najeźdźcą amerykańskim bohaterskiej młodzieży walczącego o wolność ludu koreańskiego.

Kończąc swe przemówienie min. Jarosiński zaapelował do dzieci, aby w pracy i nauce brały przykład z najlepszych przedstawicieli naszego narodu w przeszłości i w teraźniejszości.

Stanowisko delegacji polskiej wobec bezprawnej rezolucji ONZ

NOWY JORK. — W związku z uchwaleniem przez większość Zgromadzenia Ogólnego ONZ rezolucji amerykańskiej w sprawie wprowadzenia embargo na dostawy towarów dla Chin, delegat polski dr Juliusz Suchy wystosował do sekretariatu ONZ notę, w której stwierdza m. in.:

Delegacja polska do ONZ potwierdza odbiór depeszy sekretariatu z dnia 21 maja 1951 r. i w odpowiedzi na zawartą w niej prośbę przekazania do wiadomości Rządu Rzeczypospolitej Polskiej tekstu rezolucji Zgromadzenia Ogólnego z dnia 18 maja, ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Podczas debaty nad wspomnianą rezolucją w komisji politycznej i na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólstawiciel Polski odmówił udziału w obradach i w głosowaniu. Przedstawiciel Polski oparł swą decyzję na fakcie, że Zgromadzenie Ogólne nie ma prawa wszczynać akcji należącej do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.

Z tych względów delegacja polska nie może przekazać rządowi polskiemu nielegalnej rezolucji z dnia 18 maja 1951 r.

Kary więzienia za nadużycie władzy

WARSZAWA. — Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, na sesji wyjazdowej w Płońsku rozpatrzył sprawę kpr. MO Stanisława Jędrzejewskiego, szer. MO Mieczysława Ambroziaka, b. sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Sochocinie — Leona Makowskiego oraz b. członka Komitetu Powiatowego PZPR — Władysława Piotrowskiego — oskarżonych o nadużycie władzy.

Jak wykazał przewód sądowy, oskarżeni w okresie tegorocznej akcji skupu zboża w pow. płońskim pobili dotkliwie rolnika Klemensa Smolińskiego. Za to jaskrawe nadużycie władzy Jędrzejewski skazany został **na 7 lat więzienia** oraz degradację, Ambroziak i Makowski otrzymali **po 6 lat, a Piotrowski — 5 lat więzienia.**

mówi FALA 31

Ojciec jednego z angielskich żołnierzy, bijących się w Korei, przyszedł do Attlee.

— My Anglicy nie możemy przecież tego ścierpieć. Mój syn pisze mi z Korei, że Amerykanie obchodzą się tam z naszymi żołnierzami gorzej jeszcze niż z końmi...

— Tak, ma pan rację — przytaknął Attlee. — Zrobię wszystko co będzie w mojej mocy. Jeszcze dziś zwrócę się do amerykańskiego ambasadora, aby złożył prośbę o lepsze obchodzenie się z końmi...

* * *

Zakończyły się u nas niedawno „Dni Oświaty, Książki i Prasy". Sprzedano dziesiątki, setki tysięcy książek. Gazety zyskały tysiące nowych czytelników.

A w Ameryce jedna z gazet wychodzących w stanie Idaho, zwiększyła ostatnio swój format dlatego, że czytelnicy skarżyli się, iż kolumny jej są zbyt małe, aby można... owinąć w nie flaszkę whisky...

* * *

Rząd titowski wydelegował kilku swych ministrów do Waszyngtonu, by tam starali się o nową pożyczkę dolarową i dalsze dostawy w ramach „pomocy marshallowskiej".

W związku z tym w Waszyngtonie odbywa się kolejne żebranie (pardon zebranie) rządu titowskiego.

Nie pomogły represje Scelby

Klęska włoskiej reakcji

Partie lewicowe zdobyły w wyborach samorządowych przeszło 36 procent głosów

„W niedzielę będziemy wiedzieli co pokazuje termometr włoskiej opinii publicznej; dowiemy się, jakie zmiany zaszły w nastrojach włoskich wyborców od poprzednich wyborów samorządowych w r. 1946 i wyborów do parlamentu w r. 1948".

Tak pisał reakcyjny komentator „Neue Züricher Zeitung", przed włoskimi wyborami samorządowymi, których pierwsza tura, obejmująca najżyźniejsze i najbogatsze prowincje północne, odbyła się już w ubiegłą niedzielę. Dwie następne tury tych wyborów odbędą się 3 czerwca (Sycylia) i 10 czerwca (prowincjonalne). Włochy południowe głosować będą w jesieni.

Pierwsza tura przyniosła wielkie rozczarowanie reakcji. Prasa chadecka zapewniała, że partia komunistyczna i partia socjalistyczna Nenniego utraciły poparcie wyborców. Z góry winszowano sobie sukcesu wyborczego.

Nadzieje na sukces opierano zresztą nie na poparciu włoskich mas ludowych, ale na nowej, oszukańczej ordynacji wyborczej. Przewiduje ona możliwość tworzenia koalicji stronnictw w miastach liczących powyżej 10.000 mieszkańców. Dwie trzecie miejsc w radach miejskich przypada liście, albo koalicji, która uzyska większość głosów.

Chadecja, socjaldemokraci spod znaku Saragata, Silone i Romity, liberałowie i republikanie tj. wszystkie partie reakcyjne, chwyciły się tej szansy oburącz. We wszystkich miejscowościach reakcja wystąpiła z listami zbiorowymi.

W Bolonii, Mediolanie i Genui bloki wyborcze reakcji obejmowały także prawicowych socjalistów, gdzie indziej, np. w Turynie, Wenecji i Florencji bloki te obejmowały chadecję, republikanów i liberałów. Monarchiści i neofaszyści wystawili listy odrębne.

Według dotychczasowych, nieoficjalnych i niepełnych jeszcze obliczeń, w wyborach niedzielnych uwidocznił się w miastach Włoch północnych wzrost głosów oddanych na kandydatów lewicy. Otrzymali oni 3.072.508 głosów i biorąc pod uwagę mniejszą niż w roku 1948 frekwencję wyborczą, lewica zdobyła obecnie procentowo (36,3 proc.) więcej głosów niż w r. 1948 (30,8 proc.)

Chadecja otrzymała 3.478.360 głosów wobec 4.631.508 głosów przy wyborach do parlamentu w roku 1948, czyli utraciła 1.153.148 głosów.

O czym świadczą te liczby?

Ofensywa zjednoczonej reakcji zakończyła się klęską. Użyto wszystkich rodzajów presji, posługując się zarówno amboną jak i środkami nacisku indywidualnego.

Mimo to jednak, spadek głosów na chadecję jest — jak pisze „Unita" — „zjawiskiem powszechnym; w wyborach samorządowych naród wymierzył pierwszy cios w monopol polityczny chrześcijańskiej demokracji". „Unita" stwierdza dalej, że mimo czterech lat panowania reakcji klerykalnej we Włoszech, wbrew naciskom reakcyjnego kleru, setki tysięcy katolików oddały głosy na listy lewicy.

Reakcyjne zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, Scelby, ograniczające prawa polityczne klasy robotniczej, masakry pochodów i wieców robotniczych, urządzane przez karabinierów rządu chadeckiego, inspirowana przez rząd antykomunistyczna nagonka, prześladowania obrońców pokoju — wszystko to nie odstraszyło ludu włoskiego, który głosował na partie lewicowe.

To właśnie niepokoi w najwyższym stopniu reakcję włoską i amerykańskich imperialistów. Naród włoski dał w wyborach samorządowych wyraz swojej nienawiści do polityki głodu i wojny.

Nasze RADY

MŁODOCIANA HELENA SZ.: Informowaliśmy już niejednokrotnie, że redakcja nie zajmuje się pośrednictwem pracy. Ze względu na młody wiek Pani — radzimy zgłosić się do org. „Służba Polsce" (ul. Curie Skłodowskiej 30) do sekcji werbunkowej. Może Pani być skierowana do jednej ze szkół przysposobienia przemysłowego. Będzie Pani korzystała bezpłatnie z internatu i wyżywienia.

* * *

J. OL. — LESZNO Wlkp.: W związku z egzaminami maturalnymi, przysługuje młodzieży pracującej 2-tygodniowy urlop. Sprawę tę reguluje rozporządzenie przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, o czym informowaliśmy już naszych Czytelników.

* * *

ROBOTNICY ZE ZDROWIA: Prośbę o przyłączenie Was do ośrodka przy ul. Próchnika, gdzie moglibyście korzystać z porad lekarzy — specjalistów, laryngologa i okulisty, — przekazaliśmy Zakładowi Lecznictwa Pracowniczego. W sprawie ośrodka przy ul. Próchnika, który Waszym zdaniem nie jest należycie wykorzystany — istnieje odmiennie zdanie ZLP'u, który wyjaśnił, że ośrodek ten jest zbytnio przeciążony. Dalszą korespondencję na ten temat uważamy na razie za bezprzedmiotową.

Kto może być przyjęty

do liceum i szkoły muzycznej

Egzamin konkursowy w drugiej połowie czerwca

Państwowe Liceum Muzyczne w Łodzi, ul. Jaracza 19, ogłasza zapisy kandydatów na rok szkolny 1951-52, które trwać będą do dnia 15. VI. br.

Liceum prowadzi działy: instrumentalny, wokalny i instruktorski.

Do klasy pierwszej przyjmowani są kandydaci w wieku 14 — 16 lat po 7-miu klasach szkoły podstawowej, mający opanowany program szkoły muzycznej I-go stopnia. Natomiast do drugiej klasy — kandydaci w wieku 15 — 17 lat po ukończonych 8 klasach szkoły ogólnokształcącej i z opanowanym programem 1-go roku *Średniej Szkoły Muzycznej*.

Przy Państwowym Liceum Muzycznym *organizuje się również* podstawowa szkoła muzyczna dla klas od 3-ej do 7-ej, która realizuje program podstawowej szkoły ogólnokształcącej, oraz pełny program szkoły muzycznej I-go stopnia.

Do podstawowej szkoły muzycznej, ze względu na szczupłość miejsc mogą być przyjmowane tylko dzieci wybitnie utalentowane, w wyjątkowych wypadkach nawet bez przygotowania muzycznego.

Do obu szkół przyjęcie kandydatów uzależnione jest od wyniku muzycznego egzaminu konkursowego, który odbędzie się w drugiej połowie czerwca 1951 r.

HALLO POLSKIE RADIO

NIEDZIELA, 3 CZERWCA.

11.00 „Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem". 11.20 Wszechnica Radiowa". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.15 Uroczysty obchód *Międzynarodowego Dnia Dziecka.* 14.15 Program lokalny. 15.00 Tydzień muzyki bułgarskiej — Koncert symfoniczny. 16.00 „Nasze chóry śpiewają". 16.20 Program lokalny. 16.50 Aud. oświatowa. 17.20 Koncert Małej Orkiestry Rozgłośni Śląskiej. 18.00 Aud. literacka. 18.30 „Od melodii do melodii" — gra Ork. Rozgł. Warszawskiej. 19.20 Koncert Chopinowski. 20.30 „Faryzeusze i grzesznik" — słuch. 21.30 Mistrzowie bel canta z płyt. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka taneczna.

Filmowcy czescy w Polsce



W czasie pobytu w Polsce, bawiła na Wybrzeżu delegacja filmowców czeskich. Goście zwiedzili Gdynię, Gdańsk oraz Szwajcarię Kaszubską. Na zdjęciu — filmowcy czescy na molo w Sopocie — stoją od lewej: Jaroslaw Zrotal, Karel Konrad, Ewa Irouskova oraz Oldrich Lukas.

Codzienna nowelka „Expressu"

Leonid Lencz

Student

Student Piotr Fomicz otrzymał list z domu. I choć wiadomości zawarte w nim były dobre i pogodne, list ten zepsuł Piotrowi zupełnie nastrój.

Żona pisała, że ona i siedmioletni synek Aliosza są zupełnie zdrowi, tylko strasznie za nim, Piotrem, tęsknią. Że smutno będzie im zwłaszcza w czasie nadchodzącego święta, ale że nie ma na to żadnej rady. Trudno, tak musi być! Niech Piotr o nic się nie niepokoi, dadzą sobie jakoś radę. Pod koniec listu Alioszka dopisał wielkimi, trochę krzywymi literami: „Tatusiu, ucz się prędzej!"

— Och, Aliosza, Aliosza! — Fomiczowi stanęła nagle przed oczyma jasno blond główka synka i jego szare, poważne oczy.

Zabierał zawsze Alioszę ze sobą na wszystkie pochody i demonstracje. Kiedy chłopczyk był całkiem mały, ojciec sadzał go na ramieniu i wraz z nim maszerował w szeregach. Policzki Alioszy pałały z zachwytu, oczy błyszczały, a małe, silne łapki mocniej obejmowały ojcowską szyję.

— Ojcze, jaka masa sztandarów! Ale nasz najpiękniejszy!

— Tak, Aleksandrze Piotrowiczu, tym razem będziesz musiał zostać w domu — pomyślał smutnie Piotr Fomicz.

Piotr Fomicz był metalowcem, ale w ukończeniu studiów przeszkodziła mu wojna. Stał się potem studentem kursów korespondencyjnych. A oto teraz przyjechał do Moskwy na całych pięć miesięcy, ażeby zdać ostateczne egzaminy i zakończyć pracę dyplomową.

...Piotr Fomicz był przez cały ten dzień dziwnie przygnębiony. Próbował jakoś się zająć, ale praca mu nie szła. Chciał czytać, ale nie mógł się skupić. Myśli uciekały od tematu, biegły do domu, do żony i syna. Nie nęcił go ani teatr, ani kino. Dawno nie miał już wiadomości od przyjaciół, z którychi tak dobrze pracowało się w fabryce. No tak, ludzie zapominają... Był Fomicz, nie ma Fomicza i już!

Zrobiło mu się markotno. Zdecydował, że nie ma sensu siedzieć samemu w pokoju i rozmyślać. Postanowił zejść na dół, gdzie w wielkiej sali gimnastycznej miał się tego dnia odbyć wieczór taneczny.

— Pójdę tam! — postanowił Fomicz — Popatrzę, jak młodzież się bawi!

Drzwi, wiodące do sali, były jeszcze zamknięte, ale u wejścia zgromadził się już tłum młodzieży.

— Towarzysze , miejcie trochę cierpliwości — mówiła ładna blondyneczka Zina Puszkowa, starając się nadać głosowi ton srogości i powagi — Drzwi otworzymy punktualnie o oznaczonym czasie. Orkiestra jeszcze nie przyjechała!

Nie szkodzi, Zinoczka! — krzyknął nagle młody chłopak w zielonej kurtce i wziął Fomicza poufale pod ramię — My z papą zrobimy tymczasem spacerek po sali.

Rozległy się śmiechy. Piotr Fomicz wyrwał się wesołemu towarzyszowi i odszedł szybkim krokiem. Słyszał jeszcze za sobą pełen nagany głos Ziny „Ty, Wowka, jesteś i głupi i źle wychowany!"

W przyległej świetlicy było rojno i gwarnie. Odbywała się jakaś dziecinna zabawa. Piotr Fomicz usiadł na kanapce w rogu wielkiej sali i zaczął obserwować rozbawioną dzieciarnię. Skąd się tu wzięło tyle dzieciaków. Zobaczył nagle małego chłopczyka z szarymi (takimi prawie, jak Alioszy) oczyma i zapytał go:

— Jak się nazywasz?

— Tymofiej.

— No i jak ci się powodzi, Tymofieju?

— Doskonale. Wczoraj byłem w kinie. A jak wam się żyje?

— Źle, bracie, jakoś mi tęskno i smutno.

— Pobiegajcie sobie trochę. To zawsze pomaga na nudę i smutek.

— A jak się uczysz, Tymofieju?

— Tak sobie. Strasznie dużo nam zadają... — chłopczyk zmarkotniał.

— Nam też dużo zadają! — uśmiechnął się Fomicz.

— To wy jesteście studentem? A ja myślałem, że profesorem... Przecież jesteście już łysy! I dzieci pewno macie?

— Mam synka... nawet trochę podobnego do ciebie.

— A dlaczego zostaliście na starość studentem?

— Źle odrabiałem lekcje, gdy byłem małym chłopcem. Teraz muszę doganiać... na stare lata! Gdzie pracuje twój ojciec?

— Mój ojciec jest lotnikiem — z dumą odpowiedział Tymofiej — Ciągle jest w powietrzu i lata. A mamusia pracuje tu, w instytucie, Anna Wasyliewna, pewnie ją znacie? Jest zatrudniona w dziale pocztowym.

— Znam ją, dziś odbierałem u niej list. Dobrą masz mamusię, Tymosza. Smutno jej pewnie i tęskno, jeśli ojca stale tutaj nie ma.

— No, a na .óż ja jestem? Gdy tatuś wyjeżdża, to mówi do mnie: „Pilnuj matki, Tymosza. nie pozwól jej się martwić, ani tęsknić! Zostawiam ją pod twoją opieką".

— Słuchaj no, Tymosza, a możebyś i mnie wziął pod swoją opiekę?

— Jakże to?

— Zupełnie zwyczajnie. Mieszkam tu, na trzecim piętrze, pokój trzysta trzydzieści dwa. Przychodź do mnie wieczorami, porozmawiamy sobie, poczęstuję cię cukierkami. Nazywam się Piotr Fomicz. No co, będziesz przychodził?

— Dobrze, przyjdę do was. A teraz pobiegajcie trochę ze mną.

Nie, wiesz... jakoś straciłem wprawę. Pójdę już na górę...

W pokoju znalazł adresowany do siebie telegram. Rozerwał go nerwowym ruchem.

„Drogi Fomiczu, zawiadamiamy, że zakłady wypełniły na pierwszego maja plan w 130 procentach, wspominamy ciebie codziennie, ślemy pozdrowienia, kończ prędko dyplom i wracaj do naszego kolektywu".

Fomiczowi zrobiło się nagle lekko i wesoło. Szybko zeszedł z powrotem na dół. W wielkiej sali rozbrzmiewała teraz huczna muzyka. Fomicz zaczął rozglądać się za tancerką, ale wszystkie dziewczęta miały już partnerów.

Nagle zbliżyła się do Fomicza tańcząca para: Zina i młody chłopak w zielonej kurtce.

— Wybaczcie mi, towarzyszu — powiedział, rumieniąc się młody człowiek. Powiedziałem przed tym głupstwo! Zina strasznie mnie zwymyślała!

— On chciał nawet iść do was na górę, aby was przeprosić! — zaśmiała się Zina. — Ale żal mi się go zrobiło i nie pozwoliłam!

— No, już dobrze! — powiedział wesoło Fomicz — Ale jakaś kara musi być! Zabiorę wam za to tancerkę na przeciąg jednego walca!

I zanim chłopak zdążył się zorientować, Fomicz porwał Zinę i wmieszał się z nią w krąg tańczących par.

(Z „Krokodyla" tłum. J. K.)

Przygody Wicka i Wacka



ŻONA: — Wyniosę kwiatki na słońce... A dokąd idziesz, dziubdziusiu?
SZABERSKI: — Na zebranie idę, koteczko... Na bardzo ważne zebranie...

SZABERSKI: — Pewno to któregoś z moich lokatorów... Skorzystajmy!
WICEK: — Po co niszczyć kwiaty?!...
SZABERSKI: — To niech nie wystawia!

ŻONA: — Chyba kwiatki już mają dosyć słońca. Zabiorę je do mieszkania! Cóż ja widzę?.... Pozrywał je ktoś! No, jakem Szaberska — nie daruję!...

ŻONA: — To z „zebrania" zalany przychodzisz i do tego z moimi kwiatami?
SZABERSKI: — Skąd mogłem wiedzieć, że to twoje? Myślałem, że lokatorskie...

Na moim EKRANIE

Po co tyle trudu?

Ktoś krzyknął „hallo". I raptem wszystkie głowy zwróciły się w tę stronę. Wtedy zobaczyłem go przeciskającego się przez tłum na ulicy Piotrkowskiej i dającego mi znaki bym się zatrzymał.

Stary poczciwy mieszkaniec jednej z wiosek z okolic Sieradza, którego poznałem będąc latem na kilkudniowym wypoczynku na wsi, stał przede mną zmęczony i jak gdyby zmartwiony.

— Cóż się stało? — spytałem. Co pana sprowadziło do Łodzi?

Wtedy w krótkich, urywanych zdaniach dowiedziałem się, że zgubił, czy też skradziono mu wszystkie dokumenty osobiste i przyjechał specjalnie do Łodzi, by dać ogłoszenie do gazet, gdyż jak się dowiedział jest to konieczne przy staraniu się o nowe dokumenty.

I tu zwrócił się do mnie z prośbą bym zaprowadził go, lub podał mu adres redakcji.

Żal mi się zrobiło biedaka, że ma zmartwienie i że niepotrzebnie specjalnie przyjechał do Łodzi, tracąc czas i pieniądze na podróż.

W drodze do redakcji wyjaśniłem mu, że drobne ogłoszenia prasowe do 30 wyrazów, przyjmowane są przez wszystkie urzędy i agencje pocztowe na terenie całego kraju. Sposób nadania ogłoszenia prasowego jest bardzo prosty, a opłaty za nie pobierane przez urzędy i agencje są takie same jakie pobiera redakcja na miejscu.

Wracając po rozstaniu się ze zmartwionym znajomym, który teraz znów spieszył się na pociąg, by powrócić do domu, pomyślałem, że takich jak on jest wielu, a przecież wystarczy tylko wiedzieć o tej nowej usłudze pocztowej, a uniknie się niepotrzebnego trudu!.

Powstaną punkty usługowe
na przedmieściach Łodzi

Na szeroką skalę podjęta zostaje produkcja przedmiotów codziennego użytku

Mamy już w Łodzi dość szeroko rozbudowaną sieć spółdzielni pracy i punktów usługowych różnych branż. Spełniają one poważną rolę w dziedzinie zaspokajania drobnych, codziennych potrzeb obywateli oraz usług, poza tym odciążają pracujące kobiety od obowiązków domowych.

Dotychczasowe osiągnięcia na tym polu są duże. Pokrywają jednak zaledwie część potrzeb, które stale wzrastają wraz z podnoszącą się stopą życiową. Poważnym też brakiem jest centralizacja spółdzielni i punktów usługowych w śródmieściu, a zbyt mała ich ilość w dalej położonych dzielnicach. To samo dotyczy terenu województwa.

Obecnie zarówno Związek Spółdzielni Rzemieślniczych jak związki branżowe spółdzielni pracy i Związek Branżowy Usług Różnych — przestawiają swą działalność na zaspokojenie potrzeb przede wszystkim wsi oraz najdalszych dzielnic miasta.

Największe plany i zadania w zakresie usług drobnych jak pranie, cerowanie, fryzjerstwo, zegarmistrzostwo itp. — ma Zw. Branżowy Usług Różnych. Uruchomił on w okresie do kwietnia br. 22 nowe spółdzielnie dla województwa nie licząc Łodzi. W roku 51 ma powstać jeszcze 31 spółdzielni terenowych oraz 9 spółdzielni w Łodzi. Punktów usługowych będziemy mieli w końcu roku ponad 200.

Prócz tego planuje się podjęcie przy spółdzielniach produkcji przedmiotów codziennego użytku, wykorzystując w tym celu odpadki celofanowe oraz odpadki lin. Z celofanu będą robione wszelkiego rodzaju koszyczki i torby gospodarskie, kapelusze dla dzieci oraz szereg innych przedmiotów. Zużyte liny przerabiane będą na sznurki, siatki gospodarskie, hamaki itp. W Tuszynie zaczęto już wyrabiać wycieraczki przed drzwi oraz maty ze słomy. Artykułu tego brak było dotychczas na rynku.

Usługi produkcyjne, do których należy krawiectwo, szewstwo, roboty drzewne czy metalowe, objęte są planami związków branżowych spółdzielni pracy, oraz Związku Spółdzielni Rzemieślniczych.

Rzemieślniczych spółdzielni pomocniczych i spółdzielni pracy jest w Łodzi 69. Każda z nich zajmuje się z jednej strony produkcją w ramach ogólnopaństwowych planów produkcyjnych, z drugiej strony prowadzi roboty drobne, indywidualne poprzez swe punkty usługowe. Sama tylko konfekcja lekka ma w Łodzi 24 punkty usługowe. Sieć punktów usługowych spółdzielni rzemieślniczych będzie w ciągu roku podwójnie zwiększona.

Równocześnie rozwija się na dużą skale produkcja artykułów gospodarstwa domowego oraz przedmiotów codziennego użytku z surowców odpadkowych. Produkuje się artykuły, których brak było zarówno w mieście jak i na wsi — blachy do ciasta, stolnice, wałki, trzepaczki, miski itp.

Z uwagi na konieczność zaspokojenia potrzeb wsi głównie w przedmioty, które wyrabia się z drzewa, produkcja spółdzielni w branży drzewnej wzrasta najpoważniej. W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost ten wyraża się liczbą 53 proc. Zwiększony jest przy tym asortyment wyrabianych rzeczy, spośród których wymienić trzeba najbardziej poszukiwane jak balie, ceberki, krzesła kuchenne i mieszadła gospodarskie.

Obok tego, produkuje się zupełnie nowe typy przedmiotów, które mają przyczynić się do uproszczenia i stopniowej mechanizacji czynności domowych. Wkrótce już na przykład ukażą się w sprzedaży mechaniczne pralnie domowe, które zastąpią ręczną pracę praczki. Funkcja człowieka ograniczy się tu do poruszania korbą. A po praniu ten pomysłowo skonstruowany przedmiot służyć może jako stolik czy szafka. Cena takiej pralni ma wynosić około 120 zł.

Dalsze rozszerzenie działalności spółdzielni pracy i punktów usługowych, przyniesie społeczeństwu szereg nowych korzyści i uproszczeń i wpłynie na wzrost stopy życiowej. (d)

Nasi czytelnicy piszą

ZABRAŁA CENNIK Z BUFETU

Czy wolno ekspedientce zmieniać ceny według własnego uznania?

Fakt taki zdarzył się w cukierni PSS w Zgierzu przy Placu Kilińskiego. Na bufecie stał cennik. Lody, Porcja po zł 1 i 20 gr oraz 60 groszy. Poprosiłem o mniejszą i większą porcję. Dostałem dwie małe. Na zwróconą przeze mnie uwagę, że otrzymane porcje są jednakowe — oburzona ekspedientka odrzekła:

— Nie mam miary! A zresztą nie ma lodów po 60 groszy! — i cennik zabrała z bufetu.

Czy można takie wybryki tolerować?

K. D.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Prosimy kierownictwo PSS w Zgierzu o wyjaśnienie, czy cennik 60-groszowy przy lodach był rzeczą przypadku?

MARNOTRAWSTWO CZASU

Letni rozkład jazdy stał się dla nas źródłem codziennych utrapień. Mieszkamy w Koluszkach, lecz pracujemy w Łodzi.

Skasowano nam pociąg, odchodzący z Koluszek o godz. 4 min. 18, który łączył nas z Łodzią za pośrednictwem pociągu, biegnącego z Tomaszowa Maz. Obecnie, gdy mamy stanąć przy pracy o godzinie 6-ej na rannej zmianie — musimy wyjechać z Koluszek o godz. 3 min. 20, a przyjeżdżamy na st. Łódź-Fabr. o godzinie 4 min. 05.

Czy DOKP — Łódź zastanowiła się nad tym? Co mamy robić do godziny 6-ej? Czy pracownik, wstający o północy i wałęsający się bez celu przez 2 godziny może być wypoczęty i zdolny do pracy oraz do wykonania swych norm?

Strapieni pracownicy

Prosimy DOKP-Łódź o zbadanie tej sprawy i zawiadomienie nas w jaki sposób można uwzględnić pretensje czytelników.

Łódź wprowadza innowację
Specjalne puszki na odpadki użytkowe

Punkty skupu na placach opałowych PSS

Centrala Odpadków Użytkowych w Łodzi wprowadza w najbliższym czasie szereg innowacji, które przyczynią się niewątpliwie do znacznego zwiększenia ilości zebranych odpadków w Łodzi i w województwie łódzkim.

Łódź jest pierwszym w Polsce miastem, gdzie ustawi się puszki na odpadki użytkowe. Puszki takie umieszczone będą na podwórzach domów w zasięgu 1, 7 i 8 komisariatu MO oraz opatrzone w napisy jakie odpadki należy w nich składać.

Aby umożliwić jak najszerszym rzeszom łodzian sprzedaż odpadków, w najbliższym czasie uruchomione zostaną punkty skupu odpadków użytkowych w 100 punktach sprzedaży węgla PSS. Akcję skupu poprowadzą kierownicy tych punktów. Nagradzani będą oni za swą pracę specjalnymi premiami.

Również na terenie województwa łódzkiego akcja skupu odpadków użytkowych zatacza coraz szersze kręgi. Skupem odpadków zajmują się wszystkie gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska". Zobowiązały się one wykonać z nadwyżką plan skupu odpadków za II kwartał br.

Podzbiornica wojewódzka w Łodzi w celu usprawnienia tej akcji, dała ze swego taboru dwa samochody, które będą zbierały odpadki na terenie poszczególnych gmin. (u)

Kawał(ty) z Expressu

— Panie doktorze — biada pacjent — zużyłem 128 butelek lekarstwa na porost włosów, lecz niestety, bez rezultatu. Jak byłem, tak jestem łysy.

— Hm.,. To jest u pana dziedziczne.

— Ale skąd znowu?... Mój ojciec miał wspaniałą czuprynę.

— W takim razie dziedziczność zaczyna się od pana.

* * *

Spotyka się dwóch znajomych.

— Ma pan ładny i taki świeży kapelusz. Jak długo pan go nosi?

— Już przeszło cztery lata...

— Niemożliwe! Przecież to zupełnie nowy kapelusz!

— A jednak tak jest. Dwa razy był prany, raz zmieniłem w nim wstążkę, a wczoraj zamienili mi go w teatrze...

Obrazki z miasta

Niedzielne „czyściochy"

Łodzianie lubią się kąpać, ale tylko w sobotę. W końcu tygodnia wszystkie zakłady kąpielowe czynne są do 10-ej wieczorem a nawet i dłużej, a mimo to nie mogą obsłużyć wszystkich chętnych.

Tymczasem w poniedziałek i wtorek kąpieliska świecą pustkami. Marnuje się węgiel, kąpielowi nie mają co robić, a klienci się nie zjawiają.

Dlaczego?

Przecież czystym trzeba być cały tydzień, a nie tylko w niedzielę. (m)

Mały reportaż

Po nauce — rozrywka

A więc tak: 350 absolwentów kursów nauki początkowego nauczania — przodowników udało się onegdaj na dwudniową wycieczkę do Krakowa, Oświęcimia i Wieliczki.

W ubiegły poniedziałek odbyło się w sali „Melodram" zebranie informacyjne przyszłych uczestników wycieczki. Zakomunikowano, że wycieczkę zawiezie do Krakowa specjalny pociąg odchodzący z dworca Łódź - Fabryczna w piątek wieczorem. W sobotę — zwiedzanie Wieliczki i Krakowa. Nocleg z soboty na niedzielę w Oświęcimiu. Niedziela: zwiedzanie muzeum w Oświęcimiu, powrót do Krakowa, zwiedzanie Krakowa. Powrót do Łodzi w poniedziałek dnia 4 czerwca.

Wszystkie szczegóły dotyczące organizacji wycieczki przyjmowane były przez zgromadzonych na sali z wielką radością i zainteresowaniem. Widzieliśmy tu włókniarzy i metalowców, kolejarzy i budowlanych, pracowników transportowych, mężczyzn i kobiety, starych i młodych. W nagrodę za pilną naukę otrzymali od Państwa Ludowego tę nagrodę — bezpłatną wycieczkę.

Franciszek Filipczak, asfalciarz, pracownik MPD odbierając swoją kartę indywidualną jest dziwnie poważny i skupiony. Nic dziwnego, sam był w latach 1942/43 więźniem Oświęcimia, potem — Osnabrück. Pokazuje pamiątki z tego okresu: okaleczałą dłoń, wybite zęby. W Oświęcimiu od ukończenia wojny nie był.

— Pójdę odwiedzić moich towarzyszy, którzy zostali tam na zawsze.

Jeden za drugim podchodzą do stołu, za którym kierownicy grup wypisują indywidualne karty uczestnictwa. Każdy kwituje własnoręcznym podpisem odbiór karty. Podpisują się nie krzyżykami jak do niedawna, lecz imieniem i nazwiskiem.

Ignacy Urbańczyk, robotnik ZOM-u, liczy 66 lat i cieszy się, że pierwszy raz w życiu zobaczy Kraków. Szczepan Majchrowski z PSS już dwie niedziele odrobił, byle uzyskać urlop na tę sobotę. Wskutek jakiegoś niedopatrzenia nie umieszczono go na liście. Oczywista wszystko się wyjaśniło i ob. Majchrowski na wycieczkę pojedzie. Wyjaśniono również sprawę ob. Antoniego Wardęckiego, robotnika „Niciarki" zamieszkałego przy ul. Antoniewskiej.

Do widzenia! Spotykamy się w Krakowie!

V'

Trafiają pod strzechy!

Dawniej w urzędzie pocztowym można było dostać książkę, ale telefoniczną. Nikomu nawet nie przyszłoby na myśl zapytać urzędniczkę w okienku, czy nie ma na przykład Winogradowa „Trzy barwy czasu" lub „Pana Tadeusza".

Obecnie poczta stała się aktywną krzewicielką oświaty i kultury. W okresie „Dni Oświaty, Książki i Prasy" zorganizowano we wszystkich urzędach pocztowych na terenie powiatu łódzkiego kioski lub choćby gablotki z książkami — księgarnie w miniaturze.

A listonosze propagują i roznoszą literaturę tam, gdzie jest jej jeszcze najmniej, a więc przede wszystkim wśród mieszkańców wsi.

Spełniły się więc słowa wieszcza: książki trafiają pod strzechy! (b)

Filmy polskie na ekranach kin radzieckich

Na ekrany kin moskiewskich weszły ostatnio dwa filmy polskie: „Miasto nieujarzmione" i „Pokój zdobędzie świat". Filmy te wzbudziły duże zainteresowanie wśród mieszkańców stolicy.

W ZSRR wyświetlane są poza tym filmy: „Czarci żleb", „Dwie brygady", „Zakazane piosenki", „Ostatni etap" i inne.

W odpowiedzi na listy Czytelników

PRETENSJE BYŁY SŁUSZNE

Skarga Czytelniczki, dotycząca ceny mleka, sprzedawanego w Zgierzu, okazała się — jak donosi referat skarg i zażaleń przy Prezydium RN w Zgierzu — słuszna.

Winę ponosi Okręgowa Mleczarnia w Łodzi, która po obniżce cen mleka z dniem 1 maja br., powinna była powiadomić o tym spółdzielczą mleczarnię w Zgierzu przed tym terminem. Zbyt późno otrzymane zawiadomienie uniemożliwiło dotarcie wiadomości o zniżce ceny do wszystkich punktów sprzedaży mleka jeszcze w tym dniu.

DLACZEGO SIĘ ZAWIERUSZYŁY?

Na reklamację naszego Czytelnika ob. Boruckiego w sprawie niedoręczenia mu przekazu pieniężnego — Dyrekcja P. i T. wyjaśnia, że przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż powodem tego było wadliwe zaadresowanie przekazu przez nadawcę — Przeds. Remontowo - Montażowe Przem. Lekkiego w Łodzi do Malborskich Zakł. Roszarniczych w Malborku. Sprawa ta przysporzyła dużo pracy poczcie, a powinna była być załatwiona bezpośrednio przez instytucję, która własnemu pracownikowi nie zapewniła należytej opieki.

Przeorамy ziemię i zacofane poglądy

Pomagają budować nową wieś

W dawnym pałacu magnackim w Małkowie szkolą się młodzi traktorzyści POM-ów

Od strony Małkowa wzniosły się nagle tumany kurzu. Dźwięk klaksonu samochodowego rozdarł powietrze i po chwili na zakręcie piaszczystej drogi ukazał się potężny „Ursus".

Za kierownicą siedział młody człowiek ubrany w zielony mundur. Tuż nad podwoziem posuwającego się szybko traktoru widniała tabliczka z napisem „Nauka jazdy". Dla mieszkańców tych stron widok ten nie stanowi zagadki. Wiedzą bowiem, że to jeden z kursantów wojewódzkiego ośrodka szkolenia traktorzystów dla POM-u w Małkowie.

W okazałym stylowym pałacu górującym nad całą okolicą, w otoczeniu pięknego parku, przebywało przez trzy miesiące ponad 70 kursantów. Zjechali się tutaj z całego województwa, aby zdobyć zaszczytny zawód traktorzysty.

Nie przypuszczała nigdy dziedziczka Pstrokońska, że w jej rezydencji kształcić się będą synowie robotników i chłopów, przyszli budowniczowie nowej wsi, a ziemia uprawiana dawniej w pocie czoła przez okoliczną ludność stanie się własnością spółdzielni produkcyjnej.

Dobrze czują się kursanci w tym pomagnackim pałacu. Wiedzą bowiem, że przestał on już być symbolem wyzysku chłopa. W takich pałacach jak małkowski, urządza się dzisiaj świetlice, szkoły, uniwersytety ludowe, muzea dostępne nie dla bogatej garstki wybrańców, ale dla wszystkich ludzi, dla młodych i starych, pragnących zdobyć wiedzę.

* * *

Po ścieżkach wijących się wśród olbrzymich, wiekowych drzew, wzdłuż starannie utrzymanych klombów, na których różnymi barwami zakwitły kwiaty, przechadzają się pojedynczo lub małymi grupkami uczestnicy kursu. Niektórzy siedzą na ławkach w cieniu rozłożystych kasztanów, czytając coś pilnie z zeszytu, lub książki.

Szybko przeleciały trzy miesiące nauki na kursie, a teraz nadeszły końcowe egzaminy, po których przyznane będą prawa jazdy II i III kategorii.

Materiał przerobiony na kursie jest obszerny. Obejmuje nie tylko budowę traktoru i maszyn rolniczych, teorię jazdy, ale też naukę o Polsce i świecie współczesnym. Ostatnie chwile przed egzaminem każdy chce wykorzystać na naukę, która umożliwi wszystkim słuchaczom owocniejszą pracę w POM-ach i PGR-ach.

Długo mówi o swoim przyszłym zajęciu jeden z najlepszych kursantów — Wacław Pietrzak. Przyjechał tutaj z PGR-u w Krośniewicach koło Kutna. Już tam pracował jako traktorzysta, ale tutaj na kursie znacznie powiększył zasób swoich wiadomości zawodowych.

Rodzice Pietrzaka przed wojną służyli w majątku. Ojciec jego zarabiał niewiele, często chodził bez pracy i do chałupy nieraz zaglądał głód. Duża rodzina i ciężkie warunki w domu zmusiły młodego chłopca do zarobkowania. Imał się każdej roboty, która nieraz przekraczała jego siły. Gdy Pietrzak opowiada o latach swojego dzieciństwa mimowoli zaciskają mu się pięści. A po chwili z uśmiechem już dodaje:

— Zdaję sobie dokładnie sprawę jak poważne zadania spoczywają na traktorzyście z POM-u. Powinniśmy przeorywać dokładnie nie tylko ziemię, ale również zacofane poglądy, na których żeruje wróg klasowy. Gdy pojadę do mojego PGR-u będę sąsiadom tłumaczył co przynosi mechanizacja rolnictwa, w jakim stopniu ułatwia ona człowiekowi pracę i podnosi dobrobyt chłopa...

* * *

Tak samo pojmuje swe zadania Franciszek Woszczyk przewodniczący koła ZMP, Henryk Kapela z gminy Bogumiłowice, którego rodzice są członkami spółdzielni produkcyjnej i Maria Nowak, jedna z czterech kursantek. Gdy Maria dowiedziała się, że kobiety zostają traktorzystkami, zapragnęła również zdobyć ten zawód i cel swój osiągnęła.

Cieszy się z zawodu traktorzysty Stefan Strzelecki, najmłodszy chyba ze wszystkich kursantów.

— Nie będę się już musiał wysługiwać księdzu proboszczowi ze wsi Wola Kamocka, u którego byłem parobkiem.

Gdy Stefan mówi to, w oczach jego pojawiają się łzy. Młodemu chłopakowi dobrze się wrył w pamięć pobyt na plebanii, gdzie miał tylko tyle czasu wolnego, ile się przespał po kryjomu w polu. Nie pozwalano mu nawet uczęszczać na zebrania ZMP.

Stefan Strzelecki zdobył upragniony zawód i jest szczęśliwy. A jeszcze nie tak dawno ksiądz odradzał mu szkolenia się na traktorzystę, bo jak mówił: „taka nauka przynosi zgubę!"

* * *

Przed kilku dniami odbył się w ośrodku egzamin, na którym wszyscy kursanci wykazali dobre opanowanie przerobionego materiału. Jest to wynik należycie zorganizowanego przez ZMP samokształcenia i pomocy koleżeńskiej w nauce. Najlepiej uczyli się przez cały czas kursu Kołodziejczak, Słomian, Grzanka i Smuga i oni też najlepiej wypadli na egzaminie.

Przyszli traktorzyści swoją godną postawą zdobyli sympatię i uznanie okolicznej ludności. Ugruntowali ją jeszcze bardziej, gdy ofiarowali sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej 600 roboczo-godzin w ramach zobowiązań Pierwszomajowych.

Trzy miesiące pobytu w Ośrodku uczyniło z nich wykwalifikowanych fachowców, świadomych znaczenia swojej pracy, którą walczyć będą o jak najlepsze plony! (r)

Wystawa gazetek ściennych



W Centralnym Ośrodku Szkolenia Zawodowego w Warszawie zorganizowano wystawę gazetek ściennych warszawskich zakładów pracy. Na zdjęciu — fragment wystawy.

Jeszcze 20 sklepów otwiera MHD na terenie śródmieścia

MHD—śródmieście uruchamia w przeciągu najbliższego miesiąca ponad 20 nowych sklepów.

Należy przypuszczać, że rozwijając coraz intensywniej sieć swych placówek MHD postara się o właściwsze ich rozmieszczenie, niż dotychczas, uwzględniając wszystkie potrzeby danej dzielnicy. (z)

SCENA i ekran

Zespół „Mazowsze" dużo widział i dużo się nauczył w Zw. Radzieckim

W związku z występami w Łodzi Państwowego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze", pisaliśmy obszerniej o historii powstania i o artystycznych osiągnięciach tego zespołu.

Wczoraj donieśliśmy, że 31-go maja odbyło się w siedzibie „Mazowsza" Karolinie spotkanie przedstawicieli prasy z młodymi artystami, którzy po powrocie z 3-tygodniowego pobytu w ZSRR opowiadali z entuzjazmem o swoich wrażeniach z podróży.

Bezpośrednie zapoznanie społeczeństwa radzieckiego z pięknem naszego folkloru oraz bogactwem pieśni i tańców ludowych z jednej strony, a z drugiej zetknięcie się młodego zespołu ze wspaniałymi osiągnięciami sztuki radzieckiej — stało się jeszcze jednym przejawem coraz mocniej zacieśniającej się przyjaźni pomiędzy narodem polskim a bratnimi narodami ZSRR.

Tadeusz Sygietyński, kierownik artystyczny zespołu, omówił obszernie pedagogiczne znaczenie występów „Mazowsza" w Związku Radzieckim, a kierownik choreograficzny E. Papliński opowiedział o nawiązaniu serdecznych i niezwykle pożytecznych kontaktów z przodującym dziś na świecie baletem radzieckim. Kilkakrotne wizyty w szkołach baletowych i na próbach czołowych zespołów tanecznych pozwoliły członkom „Mazowsza" zapoznać się z nowoczesnymi metodami pedagogicznymi i zdobyczami technicznymi choreografii radzieckiej.

Wybitni baletmistrze radzieccy żywo interesowali się polskim tańcem ludowym, a staranne sfilmowanie występów „Mazowsza" w ZSRR pozwoli artystom radzieckim na przestudiowanie bliższe tego tańca i włączenie go do swojego repertuaru.

Najbardziej entuzjastycznie mówili o pobycie w ZSRR młodzi artyści. Olśnieni są Moskwą, serdecznością przyjęcia, gościnnością i urokiem ludzi radzieckich, którzy przyjęli ich z otwartymi ramionami i równie otwartym sercem.

Niezatarte wrażenie wywarło: zwiedzanie Kremla, Mauzoleum Lenina, muzeów i galerii, bytność w Teatrze Wielkim, saluty zwycięstwa w dniu 9 maja, metro, wspaniałość ulic i sklepów moskiewskich, tempo odbudowy stolicy bratniej Białorusi — Mińska, gorące owacje mieszkańców Kijowa. Są to wrażenia, które młodzi artyści przeżywać będą jeszcze długo.

Najbardziej z naszych piosenek — mówi młodziutka Marysia Pawlak — podobała się „Kukułeczka", którą zawsze musieliśmy bisować. Słyszeliśmy nasze piosenki nucone na ulicach Moskwy, grane przez orkiestry i w radio. Wiele nauczyliśmy się i to nie tylko piosenek radzieckich — nauczyliśmy się, jak mamy pracować, aby nasze występy były coraz lepsze...

Z pobytu w ZSRR przywieźli młodzi artyści liczne upominki. Najcenniejszym jednak darem jest niewątpliwie serdeczna przyjaźń ludzi radzieckich, która stanie się bodźcem do dalszej pracy młodych artystów!

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

339)

Anna, która właśnie podnosiła do ust papierosa, zastygła w tej pozie.

— Czyżby pan był... — wybełkotała zaskoczona.

Wstał i ukłonił się.

— Tak jest! Nazywam się Krzysztof Gorayski.

Zdesperowana odłożyła papierosa.

— Teraz nic już doprawdy nie rozumiem! — powiedziała szczerze. — Przecież przedstawił mi się pan jako Andrzej Bogusz?

Machnął ręką.

— Boguszem nazywam się od niedawna. Tu, w Lublinie. Ale naprawdę nazywam się tak, jak człowiek, który kochał się kiedyś w teściowej pani, Halszce Księżoporskiej: Krzysztof Gorayski. Jestem zresztą jego dalekim krewnym. Tamten był moim stryjecznym dziadkiem. Nie znałem go, ale w rodzinie mojej opowiadano o nim niejedno.

— Intryguje mnie pan coraz bardziej. Niechże mi pan powie nareszcie coś więcej o swojej rodzinie i koligacjach z tamtym Krzysztofem!

— Ojciec Krzysztofa „numer jeden" był zamożnym ziemianinem. Swoich chłopów pańszczyźnianych trzymał twardo w garści. Wprawdzie w roku 1864 przyszło w Kongresówce do uwłaszczenia włościan, ale stary Gorayski zmienił się niewiele. Uwłaszczonym chłopom dał łachy piasku, a sobie zatrzymał najlepszą, najżyźniejszą ziemię. Umierając w podeszłym wieku, zostawił synowi Krzysztofowi piękną fortunkę. Ale Krzysztof lubił karty, zabawę, piękne kobiety i wojaże. W krótkim czasie przepuścił ojcowską fortunę, tak że zmuszony był wyemigrować do Brazylii, skąd, jak pani wiadomo, wrócił znowu jako człowiek niezależny i bardzo bogaty.

Mój dziadek był bratem jego ojca. Ale Tomasz Gorayski nie przypominał w niczym swojego starszego brata. Jako nieledwie wyrostek brał udział w powstaniu w roku 1863, skierowanym przeciwko despotyzmowi carskiemu. „Skompromitowany" wyemigrował zagranicę i osiadł w Paryżu.

Był to człowiek, który kochał wolność i sprawiedliwość, skoro w 71 roku bierze udział w walkach ludu paryskiego. Tomasz Gorayski tak, jak generał Jarosław Dąbrowski, jak Walery Wróblewski, walczy na barykadach komunardów. Ranny, cudem tylko uniknął rozstrzelania. Potem zawsze wierny swoim ideałom, wrócił do kraju. Takim samym człowiekiem, jak on był i mój ojciec, późniejszy doktór medycyny, Michał. Już jako student należał do „Pierwszego proletariatu" i przyjaźnił się nawet z Ludwikiem Waryńskim i Stanisławem Kunickim.

O tych czasach i o tych ludziach opowiadał mi często mój stary ojciec i dlatego bliski mi był każdy, kto walczył o sprawiedliwość społeczną.

Strzepnął popiół z papierosa i ciągnął dalej.

— Ja jestem z zawodu architektem. Przed wojną mieszkałem na Śląsku. Należałem do związku powstańców śląskich. Byłem działaczem robotniczym. Istniało wiele powodów, dla których Niemcy chcieli mnie dostać w swoje ręce i unieszkodliwić. Uprzedzony w porę zbiegłem i pod nazwiskiem Andrzeja Bogusza zamieszkałem w Lublinie. Nie tak dawno ostrzeżono mnie, że gestapo poszukuje mnie. Proszę się więc nie dziwić, że byłem mocno zaskoczony, a nawet przestraszony, kiedy ni stąd ni zowąd zapytała mnie pani, czy znam Krzysztofa Gorayskiego. Przyszła mi do głowy zupełnie niedorzeczna myśl: że może pani stoi na usługach gestapo.

— Co za dziki pomysł! Ja i gestapo! — przerwała mu Anna — zaczynam już dorozumiewać się niejednego... Ale proszę, niech pan opowie, jak to się stało, że zaopiekował się pan mną!

(D. c. n.)

Wywalczymy pokój dla naszych dzieci

U nas

• żłobki, przedszkola • traktory, lalki • radosne życie

Na posesji przy ul. Paryskiej 7 wydarzył się tragiczny wypadek.

Lokatorzy domu znaleźli małego Stanisława Młynarczyka na bruku. Okazało się, że dziecko bawiąc się na oknie w pewnej chwili spadło na ziemię z pierwszego piętra. Chłopiec pozostawiony był w mieszkaniu bez żadnej opieki...

Sucha, lakoniczna notatka jakich wiele zamieszczała prasa przedwojenna. Wypadek — no, cóż? Czy warto poświęcać na to więcej miejsca? Przecież nie pierwszy i nie ostatni...

...Z bramy fabrycznej wysypuje się tłum kobiet. Wiele z nich kupuje gazetę od bosego chłopca. Wzrok pada na krzykliwy tytuł wiadomości. Na chwilę kobiecie zamiera serce. Jak błyskawica myśl biegnie do oddalonego na przedmieściu mieszkania. W małej, ciasnej izbie zostało zamknięte na klucz dziecko. Może to ono?!...

O nieszczęśliwych wypadkach z dziećmi zdanymi czasem przez cały dzień na łaskę losu czytało się i słyszało wiele. Zresztą nic w tym nie jest dziwnego, gdy się weźmie pod uwagę dziedzinę socjalną przed 1939 rokiem.

Czyż istniejące w Łodzi dwa żłobki raczej o charakterze przytułków, mogły pomieścić wszystkie dzieci robotnicze? Czy w prywatnych przedszkolach, gdzie pobierano wygórowane czesne przebywały dzieci z Chojen, Widzewa i Bałut?

Miejscem zabaw dzieci z tych dzielnic najczęściej była ulica lub brudne podwórko z przepływającym przez środek cuchnącym rynsztokiem. Tak spędzały czas starsze dzieci, a te najmniejsze zamykano po prostu w mieszkaniu.

Tak było wczoraj...

* * *

A dziś? Mamy za sobą poważne osiągnięcia w opiece nad dzieckiem i matką, dokonaliśmy ogromnego przełomu w dziedzinie rozwoju akcji socjalnej.

Zwiększa się stale liczba żłobków, przedszkoli i klinik dziecięcych. Powstają domy dziecka i młodzieżowe domy kultury. W Łodzi mamy obecnie 52 żłobki przyzakładowe i rejonowe, do końca br. będziemy ich mieli 61. W bieżącym roku 51.300 dzieci i młodzieży szkolnej spędzi wakacje w najpiękniejszych ośrodkach kraju.

Każdego dnia życie daje nam nowe przykłady rozwoju akcji socjalnej, które dają nam prawo do słusznej dumy.

* * *

Jest pierwsza po południu. Skończyła akurat swą pracę przedpołudniowa zmiana. Z głośników płyną dźwięki skocznej ludowej piosenki. Raz po raz otwierają się drzwi do sekretariatu rady zakładowej przy ZPB im. F. Dzierżyńskiego.

Miesiące letnie to okres największej pracy z akcją wczasową. Ale nie tylko ona wyłącznie absorbuje uwagę rady zakładowej. Istnieją przecież sprawy niemniej ważne, jak przedszkole i organizacja kolonii dla dzieci pracowników.

Często na zebraniach rady zakładowej omawia się sprawy przedszkola, analizuje sprawozdania komisji socjalnej. Dzięki temu usunięto zauważone braki w zaopatrywaniu przedszkola lub objawy niewłaściwego stosunku do pracy niektórych osób z personelu. Dużą też rolę odgrywa działające przy przedszkolu koło rodzicielskie, które stara się, aby dzieci miały jak najlepiej.

Z przedszkola przy ZPB im. Dzierżyńskiego korzysta 180 dzieci. Oprócz tego przyprowadzane są tu dzieci z sąsiednich Zakładów im. Róży Luksemburg. Natomiast dla młodszych dzieci pracowników przeznaczone są miejsca w żłobku przy innym zakładzie.

* * *

Wielu z nas przechodzi codzień koło budynku przedszkola ZPB im. Dzierżyńskiego i na pewno zwróciło uwagę na rusztowanie okalające cały budynek. Wewnątrz został on już odnowiony, a nie długo zobaczymy go i na zewnątrz w nowej szacie.

— Odnowienie przedszkola to nasze pierwsze zadanie — mówi przewodniczący rady zakładowej ob. Leonard Kowalski. Później zabierzemy się do parku. Powstaną tam kwietniki, przybędzie ławek, dzieci otrzymają piękną aleję bzu.

Po chwili ob. Kowalski dodaje z uśmiechem:

— Ale nie ograniczymy się tylko do przedszkola. Mamy plany o wiele większe. O ile zajdzie potrzeba, a więc wzrośnie liczba niemowląt, zorganizujemy przy zakładach własny żłobek. W przyszłym roku projektuje się stworzenie świetlicy wzorowej. Dla pracowników zamiejscowych powstanie hotel robotniczy.

Niemal wszystkie dzieci pracowników wyjadą na kolonie letnie. Spędzą one swoje wakacje w Szklarskiej Porębie, Polanicy Zdroju i na Wiśniowej Górze. Oprócz tego matki mogą zabrać swe pociechy razem z sobą na wczasy w Kolumnie. I w tym wypadku dziecko spędzi wakacje na koszt zakładu pracy.

Wczasy i rozwijająca się coraz bardziej sieć żłobków i przedszkoli — to wyraz troski naszego rządu ludowego i partii o człowieka pracy i jego dziecko! (er).



Oddział wcześniaków Instytutu matki i dziecka w Warszawie jest placówką naukowo-doświadczalną, mającą na celu badanie przyczyn i zwalczanie śmiertelności wśród przedwcześnie narodzonych dzieci.

W ciągu roku pracy oddział potrafił zmniejszyć śmiertelność wśród wcześniaków-noworodków o wadze do 1.800 g z 70 na 20 proc.

Lekarze i pielęgniarki z ambulatorium prowadzonego przy oddziale mają pod opieką około 300 dzieci.

Na zdjęciu — bliźnięta, dzieci pracownicy MHD Danielewiczowej urodziły się o 2 miesiące przedwcześnie. Zbyszek ważył przy urodzeniu zaledwie 1200 g. Obecnie 11-miesięczny chłopczyk waży już 9,5 kg, a jego siostra 10 kg. Pielęgniarka z ambulatorium odwiedza dzieci dwa — trzy razy w tygodniu.

U nich

• więzienia, obozy • bomby, szubienice • głodowa śmierć

Gdy patrzymy na uśmiechnięte twarze dziatwy, która radośnie i wesoło, otoczona pieczołowitą opieką i miłością ze strony rodziców i wychowawców, obchodzi dziś swe święto, to trudno doprawdy sobie wyobrazić, że gdziekolwiek może być inaczej. Przecież dzieci to największy skarb każdego narodu, to jego przyszłość!...

A jednak fakty są nieubłagane.

Potężnym i wstrząsającym oskarżeniem pod adresem ustroju kapitalistycznego jest tragiczne położenie milionów dzieci w krajach burżuazyjnych i kolonialnych.

Dziennik amerykański „New York Times" stwierdza bez ogródek, że 6 milionów dzieci w Stanach Zjednoczonych nie uczęszcza do szkół. Około miliona dzieci, które dostały się do szkół powszechnych, zakwalifikowano jako niedożywione. Około 2 milionów cierpi na różne wady wzroku, 200 tysięcy — na nieuleczalne kalectwo, blisko pół miliona — na poważne wady wymowy. Nic dziwnego, że w USA mamy 20 milionów dorosłych analfabetów...

W potwornych warunkach znajdują się w „państwie dolara" dzieci bezrobotnych, które żyją w przerażającej wprost nędzy — mieszkają wraz z rodzinami w domach noclegowych, lub w ogóle nie mają dachu nad głową.

Szczególnie ciężkie jest położenie dzieci murzyńskich, których śmiertelność przewyższa dziesięciokrotnie śmiertelność dzieci „białych".

W Haarlemie, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, 8-letnie dzieci najuboższych zdobywają chleb niańcząc niemowlęta bardziej zamożnych rodzin.

Na polach bawełny w południowych stanach USA stosuje się bezwzględny i brutalny wyzysk w stosunku do zatrudnianych tam masowo małoletnich Murzynów.

A jednocześnie amerykański aparat wychowawczy dokłada wszelkich starań, aby deprawować psychikę młodego pokolenia, aby wyrastało ono w atmosferze kultu dla przemocy i dolara oraz nienawiści rasowej do innych ludów.

Z uśmiechem dumy i zadowolenia patrzą zwyrodniali nauczyciele w amerykańskich szkołach, jak ich wychowankowie bawią się modelami bomb atomowych lub wieszają na miniaturowych szubienicach kukły Murzynów czy Chińczyków.

Ponura jest wymowa tych faktów...

A przecież dzieje się tak w USA — przodującym i najbogatszym kraju imperializmu.

Jeszcze bardziej tragiczny i wstrząsający sumieniem każdego



uczciwego człowieka obraz znajdujemy w państwach „zmarshallizowanych" — w Anglii, Francji, Włoszech itd.

Do szczytu zwyrodnienia doszedł monarcho - faszystowski rząd w Grecji, gdzie normalnym zjawiskiem są sądy nad pięcioletnimi „komunistami", a 20 tysięcy chłopców i dziewcząt przebywa za drutami obozów koncentracyjnych — w tzw. „oddziałach dziecięcych".

Cóż dopiero mówić o sytuacji małoletnich w krajach zależnych i kolonialnych!

W Indiach umiera co roku z głodu ponad milion dzieci. Spośród 10 dzieci Bombaju troje umiera w pierwszym roku życia. Dla tych, które ocaleją od głodu i epidemii pozostaje niewolnicza praca na plantacjach tytoniu i herbaty, w fabrykach włókienniczych i w wytwórniach cementu, gdzie wbrew ustawom zatrudnia się po dziesięć godzin dziennie dzieci już od wieku 6 lat.

Nie pomogą humanitarne frazesy przedstawicieli kapitalistycznego świata. Nie przekreślą one wielkiego aktu oskarżenia przeciwko wyzyskiwaczom i handlarzom śmierci, aktu podpisanego krwią i krzywdą milionów dzieci pozbawionych chleba, dachu nad głową i nauki, gnębionych katorżniczą pracą w fabrykach i na plantacjach, zamykanych w obozach koncentracyjnych.

Ustrój, który dopuszcza się takich zbrodni, sam siebie skazuje na zagładę! (S)

Bezpłatne przedstawienie dla dzieci jutro w KMPK

Jutro, w niedzielę, 3 bm. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi urządza w swym lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86, w ramach Międzynarodowego Dnia Dziecka przedstawienie dla dzieci od lat 3 do 7.

W przedstawieniu, które rozpocznie się o godz. 10, weźmie udział zespół teatru lalek „Arlekin". Wstęp bezpłatny.

Wstęp od lat... trzech!

Takiego kina Łódź w swojej historii jeszcze nie miała. Kina, w którym publiczność stanowią wyłącznie dzieci od lat trzech.

Jest nim kino „Gdynia", w którym urządzane będą w każdą sobotę o godz. 16 i niedzielę o godz. 11 i 12 seanse z programem dla dzieci.

Pierwszymi widzami były tam wczoraj dzieci z przedszkoli TPD. Przy kinie dla najmłodszych MFD zorganizował wystawę zabawek, a PPK „Ruch" stoisko wydawnictw dziecięcych. (r)

W Helenowie i Parku 3 Maja

Jak zabawa, to zabawa!



Na długo przed godziną dziesiątą ulicami Łodzi maszerowały wczoraj grupki dzieci. Gdzieniegdzie zatrzymywała się jakaś mamusia, czy tatuś, by z uśmiechem popatrzeć na wędrującą dziatwę — przecież to jest święto ich dzieci — Międzynarodowy Dzień Dziecka.

O godzinie dziesiątej zebrało się w parku w Helenowie ponad 300 dzieci z 6 przedszkoli łódzkich, by wspólną zabawą uczcić swój dzień.

W Helenowie bawią się jednak nie tylko dzieci z przedszkoli, są też takie, które przyszły same, to znaczy ze swymi mamusiami.

Jola Cyganowska ma dopiero trzy latka. Przyznaje się nam, że do przedszkola dotychczas bała się iść — przecież tam nie ma mamusi — mówi. Strach Joli szybko jednak przeminął. Zaopiekowała się nią uczenica drugiej klasy Liceum Pedagogicznego Wychowawczyń Przedszkoli Urszula Fligiel, która przyszła tu wraz ze swymi koleżankami szkolnymi prowadzić zabawy z dziećmi.

Jola doskonale czuje się wśród rozszczebiotanych rówieśników. Prosi do tańca partnerów, beztrosko bawi się ze wszystkimi dziećmi, oklaskuje swymi małymi rączkami ślicznie grającą orkiestrą wojskową.

Podchodzimy do Joli obserwującej z przejęciem odbywające się właśnie zawody sportowe. Nawet nie chce słyszeć o rozstaniu się z dziećmi.

— Musi mnie mamusia zapisać do przedszkola. — Już się nie boję — mówi poważnie mała Jola i szybko nas opuszcza, by dołączyć do dzieci startujących w zawodach...

* * *

W parku 3 Maja zabawa dziecięca rozpoczęła się defilada ponad 500 dzieci z 12 przedszkoli. Wokół dużej polany udekorowanej girlandami maszerowali roześmiani malcy w strojach ludowych z różnych dzielnic Polski, w kapeluszach chińskich i koreańskich lotników.

Dzieci kołem otaczają plac, który spełnia tu rolę sceny. Przy dźwiękach dwu orkiestr popisują się kilkuletni „tancerze", wykonujący z talentem i werwą „krakowiaki" i „kujawiaki". Czują się na „scenie" nie gorzej jak w czasie zajęć w przedszkolu.

Po występach artystycznych dzieci udają się na drugie śniadanie. Otrzymują ciastka i kompot, a na deser — po paczce cukierków...

Rozpoczynają się zawody sportowe. W biegu na... 20 metrów pierwsze miejsce zajmuje Andrzej Dylewicz. Następne konkurencje to: zawody kolarskie... na hulajnogach i rowerkach na trzech kółkach, bieg z przeszkodami na... 30 m. i rzuty piłką...

Rozśpiewane, wesołe dzieci wracają ze swymi wychowawczyniami do przedszkoli, zjedzą tam obiad, a o 15 wszyscy spotykają się znowu na seansie inauguracyjnym w „Gdyni"!

Przecież to już ich kino!... **(u)**

Dziecięca konfekcja do wyboru w MHD

Nie ma na pewno takiej matki, która nie kupiłaby swemu dziecku z okazji jego święta jakiegoś prezentu. Toteż w przewidywaniu dużego napływu klientów MHD zaopatrzył wszystkie swe sklepy, sprzedające konfekcję, zabawki i książki dla dzieci w duże ilości najbardziej pokupnych artykułów.

Szczególnie dobrze zaopatrzono sklepy w konfekcję dla dzieci najmłodszych. Wszystkie sklepy branżowe otrzymały duże ilości śpioszków, rajtuzów, fartuszków, a nawet... pieluszek, które także należą do dziecinnej konfekcji.

Szczególnie bogato zopatrzony jest specjalny sklep dziecięcy przy ul. **Nowomiejskiej 3.** (m)

Klasa wojewódzka

dobija już do mety

Kto będzie reprezentował Łódź i województwo w walkach o wejście do II ligi

Piłkarska klasa wojewódzka zbliża się już do mety. Do całkowitego zakończenia mistrzostw pozostała tylko jeszcze jedna niedziela.



Jakiekolwiek by jednak uzyskano wyniki, nie zmieni to obecnego układu tabeli.

Na jej ukształtowanie się nie wpłynęły również ostatniego czwartku rozegrane spotkania, w których z II grupy Włókniarz (Bełchatów) uległ pabianickiemu imiennikowi 1:3 a Kolejarz kutnowski — Kolejarzowi z Koluszek 0:1.

Tabela w pierwszej grupie ukształtowała się więc w ten sposób:

1. Spójnia Tom.	12	20	36:12
2. Unia Piotrk.	13	15	27:16
3. Unia Radomsko	12	15	25:16
4. Włókniarz Tom.	13	14	36:35
5. Gwardia Wieluń	13	13	24:19
6. Kolejarz Skiern.	11	10	19:22
7. Stal Radomsko	13	10	11:40
8. LZS Pławno	11	5	10:28

Równie jasno przedstawia się sytuacja w II grupie, gdzie tabelka wygląda tak:

1. Włókniarz Pab.	13	22	55:11
2. Unia Zgierz	13	17	51:26
3. Włókniarz Bełch.	13	13	48:43
4. Włókniarz Zd. W.	13	13	32:31
5. Włókniarz Zg.	13	13	25:28
6. Stal Żychl.	13	11	20:35
7. Kolejarz Kol.	13	10	17:41
8. Kolejarz Kutno	13	5	20:53

W obecnych warunkach nic już nie może zagrozić przodownikom obydwu grup, tj. tomaszowskiej Spójni oraz pabianickiemu Włókniarzowi, w zdobyciu tytułu mistrzowskiego. Obydwa zespoły mają go już „w kieszeni", nawet gdyby ostatnie spotkania kosztowały je utratę punktów. Granica między nimi a następnymi drużynami jest dla tych ostatnich nie do przebycia.

Obydwa zespoły więc, jako mistrzowie swych grup, spotkają się w dwóch meczach. Kto z nich wyjdzie zwycięsko, będzie miał zaszczyt reprezentowania województwa w walkach o wejście do II ligi.

Jeśli zaś chodzi o miejską klasę wojewódzką, drużyny uplasowały się następująco:

1. Widzew Ib	13	18	34:23
2. Budowlani	13	17	31:21
3. Ogniwo	13	15	22:19
4. ŁKS Włókniarz Ib	11	14	22:19
5. Kolejarz	12	11	23:21
6. Ognisko	13	11	21:26
7. Spójnia	13	9	24:30
8. Gwardia	12	5	20:38

Sytuacja nie jest jeszcze zupełnie jasna. Wiadomo tylko, że Widzew nie będzie mógł walczyć o wejście do II ligi, gdyż znajduje się w niej jego pierwsza drużyna. Pretendować do tego może tylko zespół Budowlanych.

Jeśli Budowlani wygrają dzisiejsze spotkanie ze Spójnią, udział w walkach o wejście do II ligi mają zapewniony.

W trzech spotkaniach niedzielnych wystąpią przeciw sobie Gwardia — Widzew Ib, Ognisko — Kolejarz i Włókniarz Ib — Ogniwo.

Nie trzeba jechać...

Wygrali choć nie grali

Jak się okazuje, szczypiorniści ŁKS Włókniarz nie potrzebują już wyjeżdżać do Gniezna na mecz o mistrzostwo ligi z tamtejszym Kolejarzem. Z Gniezna nadeszła wiadomość, że Kolejarz oddaje punkty walkowerem.

Łodzianie zaoszczędzili więc parę złotych, zarobili 2 punkty i poprawili stosunek bramek o 3:0.

Biały sport wśród zieleni na czerwonym korcie

W tę sobotę i niedzielę stają do walki tenisiści. Na kortach w Parku Poniatowskiego rozpoczną się o godzinie 15-ej spotkania w ramach meczu o drużynowe mistrzostwo okręgu między Ogniwem a Włókniarzem.



Spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na wyrównany poziom obydwu zespołów. W drużynie Włókniarza wystąpią m. in. mistrzyni Łodzi Pajchlowa oraz najlepsze rakiety męskie z Mańkowskim na czele.

Barw Ogniwa natomiast bronić będą Dowborowa, Gruszczyńska, Holiczowa, Nowicki, Ozga, Sumiński, Trompeteur i in.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" — godz. 19.
Im. St. Jaracza — „ZWYKŁY CZŁOWIEK" — godz. 19.
Powszechny — „CHORY Z UROJENIA" — godz. 19.15.
Żydowski — nieczynny.
Mały — „...NA PLAN" — godz. 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz. 19.15.
Pinokio — „NOWA SZATA KRÓLA" — godz. 17
Arlekin — JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY — godz. 17 i 19.

KINA

ADRIA — Timur i jego drużyna — 16, 18, 20.
BAJKA — Dom na pustkowiu — 18, 20.15.
BAŁTYK — Zabawna historia — 16, 18.30, 21.
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — Uczenica I-szej a — 16, 18, 20.
MUZA — Tajna misja — 18, 20.
POLONIA — Sen o miłości — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Dr Semmelweis — 18, 20.
REKORD — Przybrana córka — 18, 20.
ROBOTNIK — Konik Garbusek — 18, 20.
ROMA — „S. O. S." — 18, 20.
STYLOWY — Za cenę życia — 18, 20.
ŚWIT — Milczenie jest złotem — 18, 20.
TATRY — Daleka droga — 16, 18, 20.
WISŁA — Król Lavra — program składany — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Zabawna historia — 15.30, 18, 20.30, poranek dla dzieci — Teatr Marysi — godz. 14
WOLNOŚĆ — Rywale — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Cztery serca — 18, 20.

Młodzież SP strzela do tarcz o mistrzostwo Łodzi

Junacy i junaczki SP rozpoczęli dziś mistrzostwa Łodzi w strzelaniu. Na strzelnicy na Widzewie spotkają się najlepsi strzelcy z poszczególnych dzielnic miasta. Zawody rozgrywane są w czterech konkurencjach: Kb na 100 i 300 metrów, Kbks na 50 metrów i pistolet na 25 metrów. Zakończenie mistrzostw nastąpi w niedzielę.

Kto z nich będzie zwycięzcą na torze GWKS

W niedzielę łodzianie znowu pospieszą na tor żużlowy GWKS przy Placu 9-go Maja. Warto będzie zobaczyć imprezę, której początek wyznaczono na godzinę 17-tą. Startują w niej bowiem czołowi żużlowcy polscy.



Ostrów ostatecznie startu nie potwierdził, na torze ujrzymy więc zawodników Warszawy, Bytomia, Lublina i Łodzi.

W barwach Warszawy jeździć będą Z. Smoczyk, Wróżyński i Orwat. Znajdą oni godnych przeciwników w takich zawodnikach jak Krajewski, Owczarek, Czogała, Próchniak, Baroń, Szwendrowski, Kołeczek, Puper, Salawa i Debisz.

Program zawodów zapowiada wiele emocji.

Uda się czy nie uda?...



KIBICE w ŁODZI



będą z niecierpliwością czekali na warszawski wynik

Czyja defensywa okaże się lepszą?

W niedzielę piłkarze ŁKS Włókniarz stawią czoła warszawskiemu Kolejarzowi. W historii dotychczasowych spotkań oba zespoły reprezentowały mniej więcej wyrównany poziom, przeto szala zwycięstwa przechylała się raz na tę, raz na tamtą stronę. O wyniku decydowała lepsza dyspozycja strzałowa.

Mecz niedzielny odbędzie się w Warszawie na boisku Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej. Nowowybudowane boisko ma dość miękką nawierzchnię. Włókniarze postanowili przeto wyjechać do Warszawy już w sobotę rano, aby w południe odbyć tam lekki trening. Chcą się przyzwyczaić do terenu.

Co może decydować o wyniku niedzielnego spotkania?

Pierwszorzędne znaczenie będą miały przede wszystkim linie defensywne, które tak w jednym jak i w drugim zespole uważane są za „żelazo - beton". U łodzian Baran coraz pewniej czuje się na pozycji lewego obrońcy, tworząc wespół z Włodarczykiem trudną do przebycia ostatnią linię przed „fortecą" Szczurzyńskiego.

Ponadto do formy dochodzi Wapiennik. Kałużyński na meczu z Unią, grając przeciwko „samemu" Cieślikowi, złożył pomyślnie egzamin. Na tej podstawie można zaryzykować twierdzenie, że w Warszawie lewy łącznik Kolejarza również nie będzie się czuł swobodnie w asyście ambitnego włókniarza. Urban nie gra efektownie, to prawda, ale skuteczność jego interwencji przewyższa niejednokrotnie poczynania niektórych polskich reprezentantów.

W zasadzie więc tyły drużyny łódzkiej powinny stanowić poważną zaporę dla napastników Kolejarza. Podobnie sprawa wygląda u warszawian. Również włókniarzom trudno będzie sforsować ostatnią przeszkodę, jaką stanowi znany ze swej bohaterskiej obrony w Budapeszcie — Borucz.

Brzozowski i Wołosz niejednokrotnie już obrzydzali życie swemu przeciwnikowi.

Nie wiadomo, czy Łącz zdecyduje się wystąpić przeciw swym dawnym kolegom. Gdyby nie stanął na boisku, popełniłby — nazwijmy to po imieniu — głupstwo, bo przecież w sporcie przywiązanie do macierzystego klubu nie objawia się tylko i wyłącznie bierną postawą wobec niego.

Do niedawna jeszcze liczni zwolennicy Włókniarza uważali, że bez głównego „bombardiera" — Barana, napad łódzki nie potrafi przełamać oporu przeciwnika, a już w żadnym wypadku zmusić bramkarza do kapitulacji.

Tego rodzaju przekonania okazały się z gruntu fałszywe. Już wielu podziela dziś zdanie, że odpowiednio pokierowany przez instruktora Gustowski może stać się w przyszłości rasowym łącznikiem, o ile nie będzie chciał zakosztować tego, co popularnie nazywamy „wodą sodową", a co niejednemu już zawodnikowi zupełnie w głowie przewróciło.

Hogendorf uzbroił się nareszcie w pewną dozę... ambicji. Szymborski popełnia wprawdzie wiele taktycznych błędów, ale jest bardzo niebezpieczny w momencie, gdy środkowy pomocnik przeciwnika spuści go na chwilę z oka.

Słowem — napad łódzki nie jest w tej chwili tak kulawą pozycją w zespole włókniarzy, aby w ogóle nie można było na niego liczyć. W Warszawie powinien dojść do głosu i...

...I być może, wiadomość o niedzielnym wyniku wywoła na twarzach łódzkich kibiców uśmiech zadowolenia.

Różnicą 1 bramki... Spotkanie w Oslo wygrała Irlandia

W Oslo odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Norwegii i Irlandii. Spotkanie to wygrali Irlandczycy w stosunku 3:2 (1:1).

Coraz bliżej do biegu sztafetowego Program minutowy już ustalony

Coraz bardziej zbliżamy się do dorocznej imprezy lekkoatletycznej „Expressu Ilustrowanego" — do biegu sztafetowego 7x2000 metrów, który będzie miał miejsce 10 czerwca w Parku Poniatowskiego.



Do biegu, który odbywa się pod hasłem „NAPRZÓD DO III ŚWIATOWEGO ZLOTU MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ", zgłasza się coraz więcej drużyn. Lista klubów i kół sportowych, których reprezentanci staną na starcie, powiększa się z każdym dniem.

Na specjalnym posiedzeniu organizacyjnym ustalono już minutowy program tych zawodów. Oto jak on się przedstawia:

godz. 8.45 — zbiórka zawodników i sędziów w szkole PSTP,
godz. 9.00 — odprawa sędziów,
godz. 9.15 — wymarsz sędziów punktowych na trasę,
godz. 9.30 — zbiórka zawodników i sędziów na dziedzińcu szkolnym PSTP,
godz. 9.40 — wymarsz do defilady,
godz. 9.50 — złożenie raportu i przemówienie okolicznościowe,
godz. 10.00 — start.

Po zakończeniu biegu zawodnicy ustawią się jak przy składaniu raportu — do uroczystego wręczania nagród.

Zamiast CWKS przyjedzie Kolejarz i stoczy mecz z łódzką Spójnią

Już się zwolennicy koszykówki w Łodzi przygotowali na to, że sobotnim gościem Spójni będzie CWKS, gdy nagle pomieszały się szyki. Łódzka Spójnia otrzymała bowiem wiadomość, że wojskowi nie mogą przyjechać.

Zakrzątnięto się wobec tego za innym przeciwnikiem i oto go znaleziono. Będzie nim bardzo wyrównany i nawet groźny Kolejarz z Ostrowia. Jak sobie z nim koszykarze Spójni poradzą, przekonamy się dziś o godzinie 18-ej na boisku w Helenowie.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50 Dział Miejski: 137-47, 109-02. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY", — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 4,50 zł przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski.
D-2-18878